



To wszystko przez pomidory

Wywiad z Joanną Żytkowską, autorką książki „Po prostu posadź.
Twój domowy ogród warzywny”

Strony 6-7

Agnieszka Kasperska

– Gdybym nie widziała tego na własne oczy, to nigdy bym nie uwierzyła.

Twierdziłabym, że to nie jest problem natury medycznej, tylko problem niewydolnych rodziców, którzy nie potrafią zapanować nad swoim dzieckiem. Ale ja to widzę. Jestem tego świadkiem – mówi Katarzyna Wiśniewska. Nauczycielka od 2007 pracuje w Przedszkolu Specjalnym w Lublinie. W tym czasie widziała wiele. Bo odkąd do oddziałów integracyjnych w szkołach i przedszkolach coraz częściej przyjmowane są dzieci z niepełnosprawnościami, do jej placówki trafia coraz więcej „trudnych przypadków”. – Coraz więcej dzieci ma w diagnozie autyzm. Jak zaczynałam pracę to były sporadyczne przypadki. Teraz to mniej więcej połowa wszystkich naszych dzieci.

Ze strony polskiautyzm.pl dowiedzieć można się, że autyzm to zaburzenie rozwoju diagnozowane w Europie u około 1 na 100 dzieci (u chłopców cztery razy częściej niż u dziewczynek). Pierwsze objawy pojawiają się zwykle przed trzecim miesiącem życia. Spektrum autyzmu charakteryzuje się trudnościami w relacjach z ludźmi, komunikacji oraz powtarzalnymi i stereotypowymi zachowaniami.

– Tych objawów jest bardzo dużo. Pojawiające się najczęściej, które zauwa-

żam w mojej pracy, to nie bawienie się w sposób naturalny tylko nastawienie na schematyczne powtarzanie tych samych czynności, np. segregowanie przedmiotów o jednokolorze lub wielkości. To, co najprawdopodobniej jest najtrudniejsze dla rodziców, to brak kontaktu wzrokowego, chęci przytulenia się, powiedzenia, że się kocha. Nasze dzieci często w ogóle nie zauważają, że w ich otoczeniu jest druga osoba, a jeśli już to robią, to tylko po to żeby zaspokojone zostały ich podstawowe potrzeby, dotyczące np. jedzenia. To bardzo często także osoby mają zaburzenia mowy lub nie mówiące – dodaje Wiśniewska.

Strach przed nocą

Ale autyzm może się też wiązać z agresją i autoagresją. Tak jest właśnie w przypadku Wowy. Chłopczyk rozwijał się normalnie do 14. miesiąca życia. Potem zachorował na krztusiec i trafił do szpitala.

– W szpitalu zaczął uderzać główką w łóżko. Wcześniej mówił pojedyncze słowa, a wtedy przestał. Przestał zwracać uwagę na to, co do niego mówimy. Nie odwracał się, gdy go wołaliśmy. Dlatego myśleliśmy, że stracił słuch, ale badania to wykluczyły. Po prostu: nie było z nim kontaktu – wspomina mama chłopca. – Zaczęliśmy szukać diagnozy. Jeździliśmy po lekarzach. Słyszeliśmy, że zanim skończy trzy lata wszystko będzie dobrze. Ale nie było dobrze. Było

coraz gorzej. Stał się hiperaktywny. Pojawiła się agresja.

Kobieta znalazła w angielskojęzycznych publikacjach informację, że to może być autyzm, a lekarz przepisał leki wyciszające. Pomogły w zasypianiu, ale sytuacji nie rozwiązały. Z miesiąca na miesiąc było coraz gorzej.

– Próbowaliśmy oddać syna na dodatkowe zajęcia, ale terapeutyci poddawali się dosłownie po 10-15 minutach. Usłyszeliśmy, że najlepiej go oddać, bo nas pozabija – przyznaje kobieta.

Syn śpi rodzicami, bo zasnąć może tylko trzymając tatę za ucho. Ciągnie aż do krwi. Potrafi się jednak przebudzić i pogryźć rodziców albo wyrwać mamie włosy.

Nie pamiętają, kiedy spali normalnie.

Muszą czuć, że nie wiedzą co się stanie.

– W marcu zeszłego roku przyjechaliśmy do Polski. Impulsem była wojna. Z tak agresywnym dzieckiem nie moglibyśmy poradzić sobie w schronie – przyznaje matka. – Wtedy pomogła nam rodzina mająca dorosłe już dziecko z autyzmem. Pokierowała nas. I tak trafiliśmy do Przedszkola Specjalnego.

– Opiekujemy się wieloma dziećmi z autyzmem, ale z tak trudnym dzieckiem nie miałam jeszcze do czynienia. Tych agresywnych zachowań jest tak wiele, że gdybym tego sama nie widziała to

uznałabym, że to scenariusz jakiegoś filmu – mówi Katarzyna Wiśniewska. – To w głowie się nie mieści, że tak małe dziecko jest w stanie robić takie rzeczy. Zaczyna się, kiedy chłopiec przychodzi do przedszkola. Od razu próbuje uderzać głową w podłogę. Chce bić inne dzieci i nas. W grupie mamy czworo maluchów, a my jesteśmy we trzy. To wygląda tak, że musimy go trzymać wszystkie, a on się wyrывa. Próbuje zrzucić zabawki z półek, próbuje gryźć, kopać. I to nie jest kilka ataków w kilka godzin. Tak potrafi być bez przerwy od 8 do 12. Jesteśmy bezradne, bo przestajemy mieć siłę żeby zapewnić bezpieczeństwo jemu, innym dzieciom i sobie.

– Jest bardzo trudno. Mam depresję – przyznaje mama chłopca. – Biorę leki, bo muszę znaleźć w sobie siłę.

Nie wiem jak przeproszać

We wrześniu nauczycielki i opiekunki miały nadzieję, że Wowę „da się ustawić”.

– Uczymy dzieci jeść przy stoliku, korzystać z toalety, myć ręce. Chłopczyk zaczął nabywać te umiejętności. Ataki agresji pojawiały się rzadziej. W zasadzie tylko wtedy, gdy czegoś mu się zabraniało. Ale to trwało krótko. A potem, w październiku zachorował i gdy wrócił, było już tylko gorzej – przyznaje Katarzyna Wiśniewska. – W zasadzie nie brał udziału w żadnych zajęciach terapeutycznych. To nie było możliwe. Rodzice przeżywają dramat.

Ten dramat rozgrywa się w domu. Chłopiec bije nie tylko siebie, ale i innych. Jego 9-letnia siostra musi mieć samodzielny pokój, by móc się z nim zamykać.

– To bardzo zdolna dziewczynka. Ma wspaniałe stopnie. Nauczyciele ją chwala. Wszystko rozumie. Wie, czym jest autyzm. Ale muszę ją chronić. Dużo czasu spędza w szkole, potem w świetlicy, potem na dodatkowej nauce języka polskiego – opowiada mama. – Nie chcę żeby patrzyła na to wszystko co dzieje się w domu. Nie

chcę, żeby była ofiarą. A ofiarą są. Wowa w przedszkolu skoczył na kolegę.

– Rozmawiał z jego mamą. Nie wiedziałam, jak mam ją przeproszać – płacze kobieta. – W domu to jest opieka 24 godziny na dobę. Jestem przy nim cały czas, ale czasami bywam bezradna. Wybił głową szybę. Na szczęście nic się nie stało. Ale prawda jest taka, że on zagraża sobie i innym. Teraz choruje i jest w domu. Trochę się cieszę, bo wiem, że przynajmniej w przedszkolu nikogo nie skrzywdzi. Boję się, że kiedyś nie dopilnuję, nie dopatrzę i dojdzie do najgorszego. Tym bardziej, że on w ataku nie czuje bólu. Uderza głową w twarde przedmioty i nic.

Dlatego rodzice po rozmowie z nauczycielami uznali, że chłopiec powinien być hospitalizowany w oddziale psychiatrycznym. Dla rodziców to była najtrudniejsza decyzja w życiu.

Krzyk

– Został wypisany z informacją o „znacznej poprawie w funkcjonowaniu” ale tego nie widać. Przyjmuje leki uspokajające i dlatego łatwiej zasypia. To jedyna zmiana. Agresja jest nadal. Jest rzucanie krzesłami, są próby zranienia nas, jest rzucanie się głową na ziemię. Jest krzyk. W domu jest bicie mamy i starszej siostry. Widziałam sinia. To jest dramat. I jest nasza bezradność i bezsilność – mówi nauczycielka przedszkola. – Właściwie bezsilni są wszyscy. Lekarze powiedzieli rodzicom „że niektórzy autyści tacy są” i nic się z tym nie poradzi. Mówili, że najprawdopodobniejszym przypadkiem będzie to, że jeszcze wielokrotnie będą musieli wzywać pogotowie i zabierać go do szpitala, bo nie poradzą sobie z agresją.

– W szpitalu wzięłam go na ręce. Bardzo silnie uderzał swoją głową w moją głowę. Zrobiło mi się ciemno przed oczami. Musiałam je zamknąć. Gdy je otworzyłam Wowa, był cały we krwi. Tak to wygląda.

da. To nie był pierwszy raz – opowiada zrozpaczona kobieta. – Jestem bardzo wdzięczna lekarzom, zrobili co mogli. Ale więcej pomóc nie mogli. Przecież faszzerowanie dziecka lekami, żeby siedziało wpatrzona w sufit nie jest sposobem. Co będzie dalej? Co będzie jak nie zdążę zareagować i zrobi krzywdę sobie albo komuś?

Muszę wierzyć

Ale zarówno przedszkole, jak i rodzice na najgorszy scenariusz czekać nie chcą. Zaczęli czytać. Zaczęli szukać. Zaczęli podpytywać rodziców, którzy mają podobne problemy ze swoimi dziećmi.

– Okazuje się, że jest jeszcze nadzieja, że dziecko autystyczne, które przejawia zachowania agresywne może mieć jeszcze wiele innych współistniejących problemów, które mogą wpływać na jego trudne zachowania. Są takie jednostki jak PANS i PANDAS. Mówiąc najogólniej to zespoły, w którym nagle pojawia się agresja i inne objawy które ma Wowa, a które powodowane wirusami lub paciorkowcami, a które prowadzą do autoimmunologicznego zapalenia mózgu – mówi Katarzyna Wiśniewska. – Dlatego zależy nam, żeby chłopiec był dobrze zdiagnozowany. Takich badań w Polsce jednak nie ma. Próbkę muszą być wysłane do USA. W pierwszej kolejności trzeba zrobić badanie WES, OAT oraz panel cun-ningham. Następnie wyniki skonsultować ze specjalistami oraz w razie potrzeby podjąć odpowiednią terapię.

– Mam nadzieję, że to może nie autyzm, bo Wowa patrzy w oczy. A może autyzm, ale jest coś jeszcze? Może jest choroba, którą można leczyć – mówi mama. – Rozumiem, że nie będzie nigdy całkiem zdrowy, ale żeby chociaż nie było tej agresji bez powodu.

Koszt badań, 12 tys. zł, przewyższa możliwości rodziny. Katarzyna Wiśniewska założyła więc internetową zbiórka: na portalu zrzutka.pl „Pomóż w walce z agresją!”

Już nie wiem, jak przeproszać

Ma niespełna 6,5 roku a dorośli już teraz przyznają, że są w stosunku do niego bezradni i bezsilni. Ma niespełna 6,5 roku, a jego mama już chodzi z podbitymi oczami, bo nie ma siły żeby się przed nim obronić. Ma zaledwie 6,5 roku, a wychowawczynie trzymają go we trzy, żeby nie zrobił krzywdy sobie i innym. I choć jest tak ciężko, że nie sposób sobie tego wyobrazić, wszyscy chcą o niego walczyć

Tragedia w Zamościu trwa

Czworo młodych ludzi śmiertelnie pobiło w Zamościu 16-letniego Eryka. Niewyobrażalna tragedia, która ma swój ciąg dalszy. Za sprawą zwykłych, porządnych ludzi, którzy żądają... krwi



FOT. KAZIMIERZ CHMIEL

Sławomir Skomra

Na facebookowej tablicy publikuje zdjęcia kotów. A swoje profilowe opatrzyła hasłem „Zło dobrem zwyciężaj”. Na pierwszy rzut oka właścicielka tego profilu zdaje się osobą ciepłą i miłą. Ale pod artykułem o pogrzebie 16-letniego Eryka spod zamojskiego Żdanowa umieszcza komentarz z kilkoma nazwiskami osób, rzekomo tych, które zabiły nastolatka. Apeluje, żeby wiadomość podawać dalej.

Na ten wpis, jeden z setek podobnych, pozytywnie reaguje blisko 200 osób. Niektórzy umieszczają jeszcze zdjęcia „sprawców”.

Inny przykład i wpis kolejnej osoby. Tym razem dotyczy dziewczyny, która miała brać udział w pobiciu i w związku z tym powinna zostać „zgwaltowana potłuczona butelką”. Wachlarz kar proponowanych przez ludzi bywa zdecydowanie szerszy i momentami jeszcze bardziej brutalny. Rzecz w tym, że ten komentarz dotyczy zdjęcia nastolatki, która z wydarzeniami z 28 lutego nie miała nic wspólnego.

Ludziom jest mało

Właśnie tego dnia przy ul. Piłsudskiego przed godz. 16 Eryka zaatakowały cztery osoby. Został pobity tak mocno, że załódze karetki nie udało się uratować jego życia.

Sprawcy zostali zatrzymani tego samego dnia, ok. godz. 21, każde z nastolatków w swoim domu. Najstarszy chłopak ma 17 lat. Usłyszał później zarzut zabójstwa. Dwaj 16-latkowie będą odpowiadać jako nieletni za udział w pobiciu. Potem zarzut pomocnictwa do udziału w pobiciu usłyszała 16-letnia dziewczyna.

Cała Polska jest w szoku. Trudno uwierzyć, że mogło dojść do takiej tragedii. Trudno uwierzyć, że osoby, które widziały, jak Eryk jest bity, nie zareagowały w żaden sposób, który dawałby szansę na uratowanie chłopaka.

Zamość pogrąża się w żałobie. Tysiące ludzi idą w **MARSZU** przeciwko przemocy. Podobnie liczny jest pogrzeb Eryka. To jednak nie kończy tej tragedii, a zaczyna nową.

Nie zamierzam bronić sprawców. Powinni zostać osądzeni i ukarani. Nie mogę się jednak nadziwić temu, z jaką łatwością śmierć Eryka obudziła w ludziach najgorsze demony. Nie mogę pojąć, że ludziom mało jednej śmierci i chcą kolejnych. Konkretnie czterech, a może nawet więcej, bo za winnych uznaje się też rodziców tych nastolatków. W internetowych wpisach wprost domagają się dla sprawców kary śmierci. I najlepiej, żeby nie była ona łagodna.

W tłumie, który przeszedł w zamojskim marszu, są młodzi i starzy. Zachowują spokój. Mówią o tragedii.

Wspominają Eryka. Zachowują się godnie.

Czy byli wśród nich i tacy, którzy przed lub po, usiedli do klawiatur komputerów i zaczęli życzyć sprawcom nie tylko śmierci, ale wręcz tortur? Być może.

W internecie ludzie stają się żądnymi krwi demonami. Jestem w stanie zrozumieć, że takie wpisy, z których wylewa żal, płacz wręcz, a nawet szukanie zemsty może być dla wielu jakimś sposobem „terapii”. Jakkolwiek źle to zabrzmieć, może to być sposób na wykrzyczenie nagromadzonych emocji. Nie mogę jednak zrozumieć, że ta złość przybiera tak brutalne formy i jest czyniona tak beznamiętnie.

To nie ta dziewczyna

Niemal zaraz po śmierci Eryka ludzie publikują w sieci zdjęcia „sprawców”. Podają ich imiona i nazwiska. Przynajmniej dwie osoby z tej czwórki z zabójstwem nie mają nic wspólnego. Ale co z tego? Ktoś podał dane, ktoś umieścił zdjęcie, więc musi to być prawda. Kto zadaje sobie pytanie, czy na pewno tak jest.

Kto zdaje sobie sprawę z tego, że niewinna dziewczyna zaczyna otrzymywać wiadomości, w których nie tylko jest obrażana, ale grozi się jej śmiercią. Zrozpaczona 16-latką w końcu w internecie pisze – prosi – żeby dać jej spokój.

Żyjemy w świecie, w którym informacja rozchodzi

się błyskawicznie, a ludzie nie szukają jej potwierdzenia. Po prostu: widzą, czytają, przyjmują za pewnik. Boję się myśleć o tym, że zdjęcia niewinnej dziewczyny zobaczy ktoś, kto zechce sam wymierzyć sprawiedliwość, gdy np. rozpozna ją na ulicy. Nie chcę nawet myśleć o tym, że ktoś zechce „ukarać rodziców za wychowanie córki”.

I nawet jeżeli ktoś umieszcza w sieci zdjęcia z pełnymi personaliami prawdziwych sprawców, to nie jest to wytłumaczeniem. Nie mieści się to w naszym systemie prawnym. A przecież tacy jesteśmy prawni i „zło dobrem” zwyciężać chcemy.

Zanim ktoś kliknie i zdjęcia sprawców prześle dalej, niech pamięta, że mają oni rodziców, być może młodsze siostry i młodszych braci. Mają pewnie babcię i dziadków. Winni powinni zostać ukarani. Niewinni nie.

Bezmyślność i agresja, które królują wokół zabójstwa Eryka, porażają równie mocno, jak sama zbrodnia.

Skąd w ludziach tak wiele nienawiści? Może z braku zaufania do sądów. Może z przekonania, że policja kogoś chroni, a prokuratura działa na zlecenie. Nie ma wątpliwości, że to wszystko nastroje podsycane przez polityków. Jedni codziennie przekonują nas, że policja „chodzi na pasku władzy” i wykonuje ich polecenia. Drudzy swoimi decyzjami pokazują, że prokuratura

często jest politycznie sterowana.

Jak w takim kontekście odbierać słowa wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego, który zaraz po zatrzymaniach sprawców nazywa ich zwyrodnialcami i pisze o karze śmierci, której w polskim systemie prawnym po prostu nie ma? Przecież to jawny przyzwolenie na wygłaszanie takich żądań przez innych. A może nie tylko to. Może Romanowski chciał być z ludem? Może pan wiceminister uznał, że swoimi słowami wpisał się w królującą narrację? Wolę myśleć, że tak nisko nie byłby w stanie upaść.

Plotki jak pewnik

Naiwne jest myślenie także, że media nie przykładają ręki do podsycania tych złych emocji. Patrząc na artykuły „kolegów”, którzy prześcigają się w wyliczaniu możliwych motywów zabójstwa. To tylko podsycanie wulgarne emocje wokół śmierci chłopaka. Tak samo, jak opisy, że sprawcy mieli ponoć ocierać buty z krwi. Krwi w tej sprawie było jeszcze za mało?

Do tej chorej mieszanki trzeba też dorzucić portaleki czy kanały filmowe w internecie, które nazywają się dziennikarskimi, a pławią się tylko w brutalnej sensacji. To ludzie, którzy albo plotki sami tworzą, albo te gdzieś zasłyszane biorą za pewnik i pisząc o niestworzonych wątkach wokół zabójstwa,

tylko podsycają gniew w ludziach.

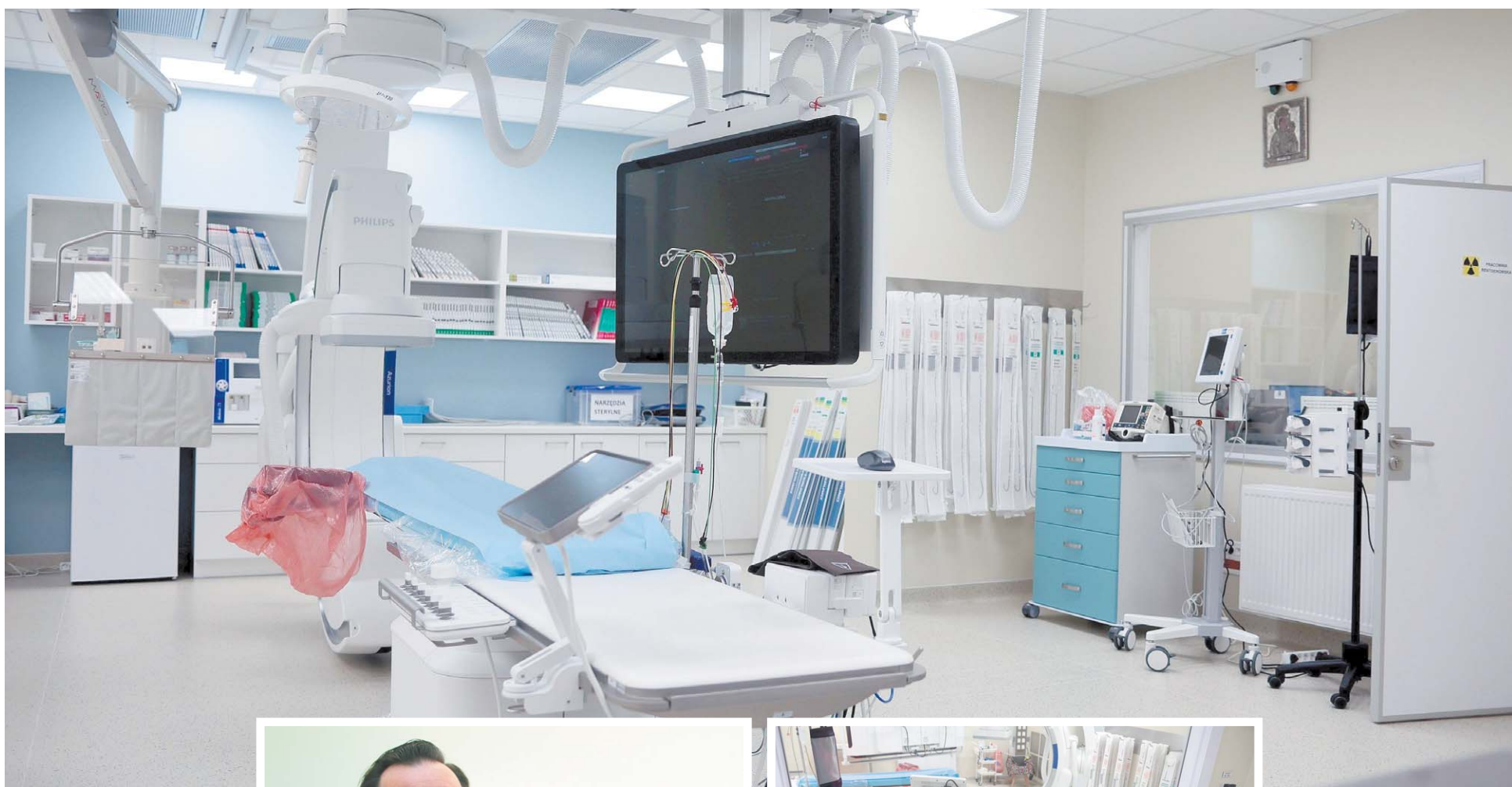
Nie wiadomo przeciwko komu ten gniew, bo niby czemu ma służyć nieprawdziwa informacja o dziewczynie, którą internet już wskazał i skazał, a nie brała udziału w zabójstwie. Były też wersje, że któryś z zatrzymanych chłopaków na pewno jest synem kogoś wysoko postawionego. Wszystko to nieprawda, wrzucona w zambo złości i żądzy krwi.

Trudno tego wszystkiego nie łączyć z samobójczą śmiercią 15-letniego Mikołaja, syna posłanki Magdaleny Filiks. Jeżeli ktoś jakimś cudem nie wie, to przypomnimy, że w grudniu 2022 r. Tomasz Duklanowski (nie nazwę go dziennikarzem) w Radiu Szczecin opisał wyrok za pedofilię i udzielanie narkotyków osobie nieletniej. Wyrok zapadł rok wcześniej. Sprawcą był związany z PO mężczyzna. Duklanowski podał informacje, dzięki którym łatwo można było zidentyfikować ofiarę – Mikołaja. I niech Duklanowski mówi sobie, że danych dziecka nie ujawnił. Zrobili to za niego właśnie internauci.

Jeszcze raz, jasno i dobitnie: Nie bronię sprawców. Chcę, żeby zostali osądzeni i ukarani. Bronię Eryka, który na śmierć nie zasłużył. Bronię każdego innego niewinnego życia, które ktoś może z powodu nienawiści odebrać. Bronię naszej przyzwoitości.

W Kraśniku serce trafi w dobre ręce

Karol Rej, dr Marek Jankiewicz i Mateusz Kozłowski – trójka zapaleńców postawiła w Kraśniku prywatną klinikę kardiologiczną 4Cardia. Historia zaczyna się na Karaibach, między Barbadosem a St. Vincent. Dziś druga w regionie prywatna kardiologia, po nałęczowskiej Ikardii, zapewnia bezpieczeństwo blisko 200 tysiącom ludzi z południa naszego regionu



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Paweł Puzio

Zaczęło się na wakacjach, gdzieś pomiędzy Barbadosem a St. Vincent. – Na wakacjach poczułem ostry ból pleców. Rum i wino nie pomagały. Po powrocie do Kraśnika szybko się zgłosiłem do znajomej doktor po pomoc. Po wykonaniu EKG ból pleców okazał się rozległym zawałem – opowiada **KAROL REJ.**

Porozumienie trzech

– Tak zaczęła się moja „przygoda” z kardiologią i droga do uruchomienia szpitala 4Cardia. Miałem szczęście, bo spotkałem wielu wspaniałych lekarzy i życzliwych ludzi – dodaje Karol Rej.

Dziś klinika w Kraśniku jest gotowa przyjąć 20 pacjentów jednocześnie, a w hybrydowej sali operacyjnej działa sprzęt, którego nie powstydziłoby się w Aninie, Wiedniu czy Berlinie.

Każdy pacjent kardiologiczny, zresztą tak jak z innymi przewlekłymi schorzeniami, żyje – w pewnym sensie – w cieniu choroby. Od nieuleczalnych dolegliwości nie można się uwolnić, nie ma cudownego panaceum. Pozostaje profilaktyka, leczenie i ciągła diagnostyka.

– Tak spotkałem doktora Marka Jankiewicza. Po kolejnej koronarografii zaczęliśmy rozmawiać, zaprzyjaźniliśmy się i tak, po pewnym



czasie, podczas kolejnego spotkania, urodził się pomysł zbudowania 4Cardii w Kraśniku – opowiada Karol Rej. Ideę całym sercem poparł Mateusz Kozłowski, ściśle związany z firmą Erkado, znanym w Polsce i Europie producentem drzwi. Tak trzech panowie zawiązali spółkę medyczną.

IOWISZ prawdę powie, czyli „biała plama”

IOWISZ nie jest ukrytym wrożem, który z kart postawi kabałę czy odczyta przyszłość. Jest to system teleinformatyczny, czyli Instrument Oceny Wniosków Inwestycyjnych w Sektorze Zdrowia.

– IOWISZ pozwala wypełnić wniosek o wydanie opinii o celowości inwestycji. Jednocześnie jest on wykorzystywany przez ministra zdrowia oraz wojewodów do oceny wniosków i wydawania opinii o celowości inwestycji po zasięgnięciu stanowiska odpowiednio prezesa albo dyrektora Narodowego Funduszu Zdrowia – tak

brzmi sucha definicja. W rzeczywistości ten dokument to grube na kilkanaście centymetrów tomiszcze.

– Nie ma w nim miejsca na finezyjne opisy celowości inwestycji. IOWISZ składa się z setek analiz, danych, wykresów, liczb. Słowem jest twarda, czysta statystyka – dodaje Karol Rej.

IOWISZ dla 4Cardii otrzymał o wiele więcej niezbędnych punktów, niż wymagają tego przepisy. Z tego dokumentu wypływał przebiegający wniosek. – Powiat kraśnicki, janowski i część opolskiego, to kardiologiczna „biała plama”, w której żyje ok. 200 tysięcy ludzi – dodaje Karol Rej.

Diagnostyka ratuje życie

Przed uruchomieniem 4Cardii pacjenci kardiologiczni z tych rejonów nie mieli wyboru. Najbliższym ośrodkiem kardiologii inwazyjnej był Lublin.

– W przypadkach zawałów czas ma kapitalne znaczenie – podkreśla dr Marek Jankiewicz, szef szpitala.

Nowoczesna kardiologia inwazyjna jest w stanie bardzo skutecznie leczyć zawały, ale pod warunkiem szybkiej pomocy.

Pacjent w Kraśniku trafia do nowoczesnej hybrydowej sali operacyjnej na zabieg koronarografii. Kardiolog interwencyjny, ubrany w fartuch z wkładką z ołowiu, wprowadza cewnik naczyniowy przez niewielkie nacięcie w nadgarstku. Tętnicą dociera do serca. I tu zaczyna się magia, czyli połączenie nowoczesnej diagnostyki radiologicznej z wiedzą i umiejętnościami lekarza.

– Na potężnym monitorze, z możliwością podziału na 8 sekcji, uwidocznione zostają naczynia w sercu. Można nałożyć poprzednie badania na stan obecny i zdiagnozować postęp choroby oraz wybrać optymalną procedurę leczenia. W razie potrzeby od razu implantowany jest stent lub są podejmowane inne, niezbędne procedury – dr Marek Jankiewicz.



Kto już ma za sobą koronarografię, to wie, że ta konieczna diagnostyka ratuje życie.

– Poza koronarografią, wszczepianiem stentów, w 4Cardii realizujemy inne procedury medyczne ratujące zdrowie i życie: angioplastykę wieńcową, wszczepianie stymulatorów i defibrylatorów, ablację w zaburzeniach rytmu serca – wymienia dr Marek Jankiewicz. – Te wpływają na redukcję objawów i poprawę jakości życia, umożliwiają powrót do normalnych, codziennych obowiązków.

Naczynia w planach

Kardiologia to nie ostatnie słowo 4Cardii. W planach jest również chirurgia wewnętrzna, czyli mało inwazyjne leczenie chorób naczyń krwionośnych, nie tylko tętnic, ale i żył.

– Na liście planowanych zabiegów znajduje się zabieg embolizacji mięśniaków macicy podczas, którego zamykane będą naczynia zaopatrujące mięśniaki

w krew, co prowadzi do zmniejszenia mięśniaków, a macica nie jest usuwana podczas zabiegu operacyjnego. To najmniej inwazyjna metoda spośród wszystkich metod leczenia tej kobiecej dolegliwości – mówi prof. dr hab. Radosław Pietura.

4Cardia dysponuje zaawansowaną, hybrydową salą operacyjną umożliwiającą przeprowadzanie skutecznych zabiegów udrażniania (angioplastyki) tętnic kończyn dolnych czy szyjnych. Te procedury mogą być przeprowadzona dzięki rozwojowi technologii wytwarzania ultra cienkich cewników.

– Dzięki nim możemy dotrzeć do zmian chorobowych, zamknąć lub otworzyć naczynia. Szczególnie interesujące jest wytworzenie i naprawa przetok dializacyjnych. Jest to niezbędne u osób z niewydolnością nerek, to tzw. linia łącząca ich z życiem. W naszym regionie osoby takie oczekują wiele tygodni na zabieg, który w 4Cardii wykonywany będzie w ramach medycyny jednego dnia – dodaje prof. Radosław Pietura. – W Kraśniku chcemy stworzyć też ogólnopolskie centrum leczenia malformacji naczyniowych dla chorych, którzy błagają się bez pomocy pomiędzy różnymi jednostkami służby zdrowia.

Pan Tadeusz w studni na Węglinie

Zanim w 1965 wybrano go „Polakiem Roku”, przez lata towarzyszył mu przewlekły stres, liczne upokorzenia i wstyd. Ale któregoś letniego dnia Bogdan Adamczyk nachylił się nad głęboką studnię w ogrodzie swoich rodziców

Jerzy Kowalczyk

Gdy w 2018 r. organizowano w Lublinie wystawę „100 lat lubelskiej przedsiębiorczości” organizatorzy zwrócili przy okazji uwagę na złoty okres wynalazków w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Stolica naszego regionu stała się wówczas kolebką światłowodów, o czym większość czytelników wie. Ale w tamtym czasie opatentowano też kilka innowacyjnych na światową skalę rozwiązań przydatnych w terapii jąkania się, m.in. pogłosowy i echo-rewerberacyjny korektor mowy. Za tym sukcesem stał zapomniany dziś nieco prof. dr hab. Bogdan Adamczyk. Wielka postać lubelskiej nauki.

Polak Roku

„Na podwórzu bawiła się grupa dzieci. Wśród nich byłem i ja. Miałem cztery lata. Jeden z najstarszych chłopców, może sześciolatek, zapytał mnie:

– Ty, mały, dlaczego tak się jąkasz?

– Niech on otworzy usta, to zobaczymy – poradził inny.

Otworzyłem szeroko. Wszyscy kolejno zaglądali. Stwierdzili zgodnie, że tam głęboko u góry wyrasta mi taki mały języczek i dlatego tak mówię. Nie zdawałem sobie sprawy, że jest to początek koszmaru, który będzie się nasilać i który zmieni się w największy sukces mojego życia” – pisał Bogdan Adamczyk w artykule „Terapia jąkania metodą „Echo” w 1993 r.

Ale zanim ten sukces nastąpił, zanim wybrano go w 1965 r. „Polakiem Roku”, zanim w 1981 r. z dwoma najbliższymi współpracownikami dr Wiesławą Kunią i dr Elżbietą Smółką otrzymał Nagrodę Sekretarza Polskiej Akademii Nauk i zanim w 1986 r. przedstawiał wyniki badań wpływu echa i pogłosu na jąkanie się, na XX Światowym Kongresie Logopedów i Foniatorów w Tokio, przez lata towarzyszył mu przewlekły stres, liczne upokorzenia, wstyd.

„W trzeciej klasie gimnazjalnej, na lekcji geografii prof. S. wywołał mnie do odpowiedzi. Ruch Ziemi w układzie słonecznym. Fascynujący temat, więc wyjątkowo dobrze był przygotowany. Wstałem i... zamiast odpowiedzi, zupełnie blokada. Nieopisane uczucie lęku. Rozpaczliwe chwyty powietrza i skurcze całego ciała, którymi próbowałem tę blokadę przerwać.

– Siadaj i napisz co przygotowałeś – zdecydował profesor. Napisałem. Moją wyczerpującą odpowiedź na głos kolega z ławki. (...) Straszne upokorzenie. Wolałbym mieć opinię nieuka” – wspominał po latach.

Studnia

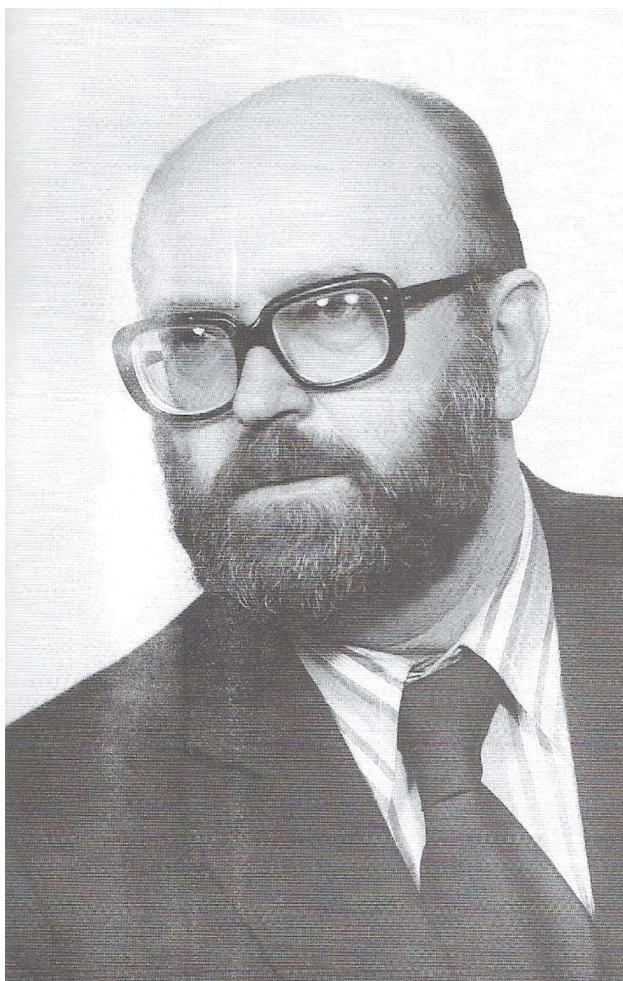
Był bardzo zdolnym człowiekiem. Uwielbiał fizykę. Jako 20 latek rozpoczął studia na tym kierunku na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. I choć cały pierwszy semestr przeleżał w gipsie, po ciężkim wypadku motocyklowym, szybko nadrobił stracony czas. Już na III roku studiów trafił do laboratorium u prof. Wacława Staszewskiego. Na IV roku awansował na stanowisko młodszego asystenta, potem asystenta, a po obronie pracy magisterskiej w 1955 r. na stanowisko starszego asystenta.

Szybko pięł się po szczeblach uniwersyteckiej kariery, chociaż ciągle towarzyszył mu koszmar jąkania. Jako fizyk przez wiele lat zajmował się zagadnieniami rozczepienia barw (mówiąc w wielkim uproszczeniu), ale wielkie uznanie nie tylko w kraju, ale i w całej Europie oraz w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Indiach przyniosło mu opracowanie metody „Echo”, dzięki której sam zaczął mówić płynnie i pomógł tysiącom ludzi na świecie.

Odkrycie „Echa” było przypadkowe.

„Któregoś popołudnia, latem roku 1957, nachyliłem się nad głęboką studnię w ogrodzie moich rodziców. Zacząłem coś mówić i... stwierdziłem, że podczas wsłuchiwania się w echo własnego głosu, a więc chóralnego mówienia z własnym echem, mówię zupełnie płynnie, przy czym wyraźnie wolniej. Studnia miała 50 metrów głębokości, a zatem opóźnienie echa wynosiło aż 0,3 sekundy. Stąd to wyraźne spowolnienie. Najbardziej jednak fascynowało mnie to, że po kilkunastu minutach takiego chóralnego mówienia z własnym echem, po odejściu od studni, jeszcze przez jakiś czas niejako słyszałem własne echo, a moja mowa była zupełnie płynna. Miałem wówczas 27 lat”.

– Tato uwielbiał poezję, w tej studni u dziadków recytował całego „Pana Tadeusza”. W reportażu Andrzeja Malinowskiego „Hipokrates telefonuje wieczorem” stwierdził, że chyba żadna studnia na świecie nie wysłuchiwała tylu ballad i sonetów – mówi córka naszego bohatera, prof. dr hab. Monika Adamczyk-Garbowska, literaturoznawczyni, tłumaczka, pracownik naukowy UMCS. – A że lubił majsterkowanie, ciągle coś konstruował, tak powstało urządzenie, które zastąpiło studnię. Echo-korektor.



Prof. dr hab. Bogdan Adamczyk

FOT. WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE



FOT. LOGOPEDYCZNY.PL

tów – mówi córka naszego bohatera, prof. dr hab. Monika Adamczyk-Garbowska, literaturoznawczyni, tłumaczka, pracownik naukowy UMCS. – A że lubił majsterkowanie, ciągle coś konstruował, tak powstało urządzenie, które zastąpiło studnię. Echo-korektor.

Echo-korektor

Zanim prof. Adamczyk dokonał prostych, ale pomysłowych przeróbek zwykłego magnetofonu, dodając nadprogramową głowicę, do studni na Węglinie podprowadzał kilka znajomych, jękających się dzieci. Pomagało. Zainteresował tym odkryciem Wojewódzką Przychodnię Foniatryczną w Lublinie, potem podobne poradnie w innych miastach. I wtedy

zaczął myśleć o urządzeniu, które miałyby trzykrotnie mniejsze opóźnienie echa niż w studni (żeby nie spowalniać mowy podczas terapii).

Tak powstał echo-korektor, który zaczęto konstruować w Instytucie Fizyki UMCS. Było to prekursorские połączenie nauki z biznesem. Wkrótce zaczęło się prawdziwe szaleństwo. Miesięcznie zamawiano często 30 urządzeń, w sumie sprzedano ich ponad 300. Na Uczelni zaczęli przyjeżdżać logopedzi z całego kraju, żeby przejść przeszkolenie. Ta metoda terapii mowy przynosiła bowiem bardzo szybkie efekty. Prof. Adamczyk, wspólnie ze współpracownikami, na różne sposoby udoskonalał urządzenie w taki sposób, żeby podczas terapii pacjenci mogli korzystać z niego w różnych grupach.

Po pierwszych publikacjach o rewelacyjnej metodzie „echo”, przychodnie foniatryczne pękały w szwach. Z powodu nadmiaru pacjentów, przerywano zapisy na terapię.

Logopedynka

W 1962 r. prof. Adamczyk opracował i uruchomił „ogólnopolski echo-telefoniczny system korekcji mowy”. Echo-korektor zainstalował w między-miastowej centrali telefonicznej, która po wybraniu odpowiedniego numeru łączyła pacjentów z echo-korektorem 5 razy w tygodniu przez okres 4 miesięcy – tyle trwała terapia. Logopeda mógł włączyć się w nasłuch z dowolnego aparatu telefonicznego. Echo-telefoniczny system korekcji mowy promieniował z Lublina na cały kraj. Dziennikarze określili ją jako logopedynkę, na wzór zegarynki – ówczesnego systemu zamawiania telefonicznego budzenia.

„A jak ja obecnie mówię? Byłem przecież pierwszym pacjentem „echo” – pytał sam siebie profesor. – „Mówię płynnie. Nawet bardzo płynnie. Ale nieraz, w silnych stanach emocjonalnych, odczuwam nieznaczne trudności w mówieniu. Nigdy bowiem nie podporządkowałem się całkowicie zaleceniom zawartym w tej metodzie. Najprawdopodobniej te trudności biorą się stąd, że metoda „echo” nie jest jeszcze w pełni tym, czego oczekują jękający się, ich rodzice i terapeuci”.

I dodawał: „Często bywa tak, że zainteresowanie jękającym się lub jego rodzi-

ców terapią maleje z chwilą, gdy terapia ta staje się dla nich realnie możliwa. Prawdopodobnie już sama świadomość, że osiągnięcie płynnej mowy jest możliwe, stanowi wystarczająco dużą satysfakcję dla zainteresowanych, sama zaś terapia, a zwłaszcza związane z nią obowiązki, odkładane są na później.”

Azyl

„W wielu krajach działają stowarzyszenia jękających się, których głównym celem jest samopomoc – podkreślał profesor Adamczyk. – Klub skupiający daną grupę jękających się może stanowić teren azylu, gdzie członkowie mogą bez ograniczeń jękać się, nie narażając się przy tym na żadne przykrości. Może też organizować zbiorową terapię. Według mojej opinii jękający się wybierają tu raczej azyl a nie terapię. (...) Na świecie żyje ponad jeden procent ludzi jękających się, a zatem w Polsce jest ich około pół miliona. Wszyscy oni chcieliby mówić płynnie, jednak znacznie mniej szuka pomocy, jeszcze mniej rozpoczyna terapię, a już niewielki odsetek tę terapię kończy. Dzieje się tak dlatego, że:

1. Jąkanie nie jest zaburzeniem niebezpiecznym dla otoczenia.

2. Z jąkanem można ukończyć szkołę, wyższe studia, uzyskać stopień i tytuły naukowe.

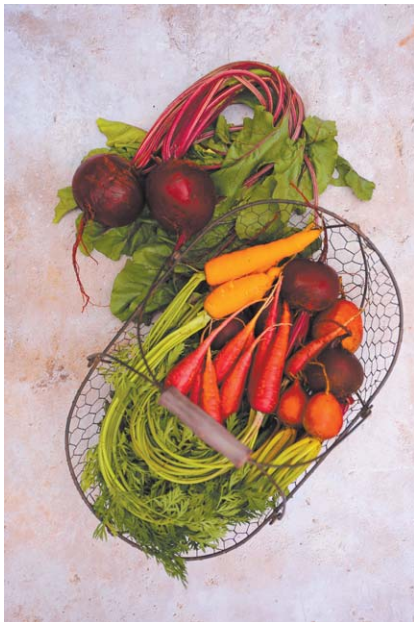
3. Z jąkanem można zająć wysoko eksponowaną i dobrze płatną pozycję w dowolnej dziedzinie życia.

4. Jąkanie nie przeszkadza w znalezieniu żony lub męża, jak również w posiadaniu udanych dzieci.

5. Bez płynnej mowy żyje się tak samo dobrze, jak żyje się np. bez znajomości języka obcego lub bez umiejętności gry na instrumencie muzycznym”.

A na konferencji w Kioto zorganizowanej przez Japońskie Stowarzyszenie Jękających się (Genyukai) poszedł jeszcze dalej w swojej ocenie i powiedział: „Tym, którzy chcą się jękać, pozwólmy to zrobić”.

Źródła: Bogdan Adamczyk, „Terapia jąkania metodą „Echo”, w: Diagnostyka i terapia zaburzeń mowy, Lublin 1993; Andrzej Malinowski, Hipokrates telefonuje wieczorem, Wydawnictwo Lubelskie, 1968; Wiadomości Uniwersyteckie, UMCS 2011; Konfrontacje studenckie nr 4/2020



To wszystko p

Sadzimy do ziemi mikroskopijne nasionko, a ono w parę tygodni zamienia się w ogromną roślinę, która zapewnia nam pożywienie. Chcą rosnąć, bo do tego zostały stworzone, a naszym zadaniem jest im to tylko umożliwić – ROZ

Magdalena Bożko

• Pani Joanno, co pani ostatnio posadziła?

– Choć oceniając po pogodzie za oknem może to tak nie wyglądać, to w ogrodniczym świecie dzieje się już bardzo dużo. Wczoraj wieczorem siałam kwiaty na moje rabaty kwiatów ciętych. Stworzyłam je przed rokiem, by móc bez wyrzutów sumienia ścinać kwiaty na bukiety. Kilka dni temu pikowałam, czyli przesadzałam do większych doniczek, paprykę i bakłażany, które niedawno skiełkowały. Na rozsadniku mam już też cebule, pory, selery, bób, jest naprawdę zielono. Za chwilę, w połowie marca, będę siała moje ulubione warzywo – pomidory – a pod koniec miesiąca, jeśli pogoda pozwoli, ruszę z wysiewami w warzywniku.

• Jak zaczęła się Pani przygoda z ogrodnictwem.

– Wszystko przez pomidory :) W dzieciństwie większość czasu spędzaliśmy z rodzeństwem i przyjaciółmi bawiąc się na dworze. Nikt nie biegł do domu po kanapkę, nie było na to czasu w ferworze zabawy, chwytałyśmy to, co akurat było w ogrodzie. Ten smak świeżych warzyw prosto z grządki bardzo zapadł mi w pamięć, kojarzy się z cudownym, beztroskim czasem dzieciństwa.

Już w dorosłym życiu na bazarku na Czubach trafiłam na małe stoisko pani, która przywoziła na sprzedaż pomidory wyhodowane we własnym ogródku. Ich smak był niesamowity, taki jak ten, który pamiętam z ogrodu rodziców. Pomyślałam, że muszę spróbować wyhodować podobne. W kolejnym roku wysiałam kilka nasion, sadzonki posadziłam w doniczkach na balkonie, a moje pomidory plonowały przez całe lato i smakowały niesamowicie. W kolejnych warzyw było coraz więcej, pojawiły się sałaty, fasola, ogórki, papryki. Potem założyliśmy spory warzywnik na działce, na której teraz stoi nasz dom, a gdy zabrakło miejsca na

poziomie gruntu – dwa małe warzywniki na niewykorzystywanych wcześniej tarasie i płaskim dachu przy domu. Podejrzewam, że to pierwszy warzywnik na dachu w Lublinie.

• Zaczęło się od doniczek, warzywniak się rozrastał, a pani pasja zataczała coraz szersze kręgi: media społecznościowe, podcast, a teraz książka, która swoją premierę miała 8 marca.

– Hasło „Po prostu posadź”, będące nazwą mojego bloga, profilu na Instagramie, podcastu, a teraz też książki, oddaje podejście do uprawy warzyw, którym chciałabym „zarażać” inne osoby.

Mam małą misję, by zachęcić do uprawy własnych warzyw jak najwięcej osób. Uważam, że ogród zmienia życie, a warzywnik w szczególny sposób

– nie tylko dostarcza nam zdrowych plonów, o których wiemy wszystko od nasionka, ale daje też ogromne poczucie sprawczości. Sadzimy do ziemi mikroskopijne nasionko, a ono w parę tygodni zamienia się w ogromną roślinę, która zapewnia nam pożywienie. Zanim zaczniemy może nam się wydawać, że to trudne, skomplikowane, ale rośliny mają w sobie niezwykłą wolę życia.

Chcą rosnąć, bo do tego zostały stworzone, a naszym zadaniem jest im to tylko umożliwić. Wystarczy odrobina ziemi, miejsce, w którym będą mogły zapuścić korzenie, rozwinąć liście i wydać plon, trochę wody, czasami nawozu. To właśnie tak proste.

• Ma pani poczucie, że tworzy i skupia wokół siebie grupę pasjonatów? Kim są te osoby?

– Nie mam poczucia, że tworzę jakąś grupę, ale na pewno, że uczestniczę w niesamowitym gronie pasjonatów ogrodnictwa, osób, które uprawiają ogrody i warzywniki po swojemu, na mnó-



stwo różnych sposobów. Choć znamy się w większości wyłącznie z wirtualnej przestrzeni, jesteśmy dla siebie wsparciem, wymieniamy się nasionami i sprawdzonymi patentami na uprawę. Każda z tych osób prywatnie i zawodowo zajmuje się czymś zupełnie innym, ale bez problemu znajdujemy wspólny język: jest nim ogrodnictwo i wzajemnie sobie pomagamy.

• Proszę powiedzieć, o co tak naprawdę chodzi w tym

sadzeniu? O zdrowe jedzenie? Relaks? Styl życia?

– Warzywa, o których wiemy wszystko, bo sami je sialiśmy i sadziliśmy, dają nam stuprocentową pewność pochodzenia. Są też zdecydowanie bardziej smaczne, bo świeże. Uprawa warzywnika wymaga sporej aktywności fizycznej i pozytywnie wpływa na cały nasz organizm, jego kondycję fizyczną i psychiczną. Praca w ogrodzie uczy cierpliwo-

Gdybym miała wskazać jedno warzywo, które smakuje mi najbardziej, to byłby to pomidor, choć zaraz za nim na podium plasuje się kalarepka i zielony groszek albo fasolka szparagowa – opowiada Joanna Żytowska

FOT. DARIUSZ ŻYTKOWSKI

ści, redukuje stres, poprawia odporność, wspiera pracę układu krążenia i funkcje mózgu. To sprawdzony antydepresant, terapia ogrodem jest stosowana we wspieraniu leczenia wielu schorzeń.

Ogród koi i uspokaja, poprawia nastrój i pozwala nabrać dystansu.

Uprawa własnych warzyw daje też niesamowite poczucie „sprawczości”, buduje



Przez pomidory

enie. Zanim zaczniemy, może nam się wydawać, że to trudne, skomplikowane, ale rośliny mają w sobie niezwykłą wolę życia.
ROZMOWA z Joanną Żytkowską, autorką książki „Po prostu posadź. Twój domowy ogród warzywny”



pewność siebie i pozwala nam obcować z naturą. Dla mnie ogród jest jak balsam dla duszy. Możliwość „zanurzenia rąk w ziemi” jest jak wspaniała nagroda po całym dniu pracy.

• „Ta książka jest jak zielona przystawka, drugie danie i deser. Smakuje wybornie. Jeśli przeczytasz do poduszki, będziesz śnić o smakowitych rzodkiewkach, aromatycznym koperku i przesłodkich

truskawkach” – napisała o pani książce Maja Popielarska. A co pani najbardziej smakuje z pani warzywniaka? Co się najlepiej udaje, a co wciąż jest w sferze prób?

– Każde warzywo świeżo zerwane z grządki smakuje niesamowicie, jego smak trudno nawet przyrównać do jakiegokolwiek ze sklepowych czy straganowych warzyw, bo zwykle zanim tam trafia, przebywają sporą drogę od momentu zbiorów.

JOANNA ŻYTKOWSKA
Miejska ogrodniczka z Lublina, autorka profilu @poprostuposadz na Instagramie, bloga poprostuposadz.pl i podcastu, który tworzy wspólnie z mężem Darkiem. Pasjonatka warzyw i właścicielka pierwszego w Lublinie warzywnika na dachu. W swoim ogrodzie uprawia zarówno typowe, jak i bardziej egzotyczne warzywa, a jej misją jest zachęcenie jak największej liczby osób do stworzenia własnego, choćby małego warzywnika

Gdybym miała wskazać jedno warzywo, które smakuje mi najbardziej, to byłby to pomidor, choć zaraz za nim na podium plasuje się kalarepka i zielony groszek albo fasolka szparagowa. A jeśli chodzi o warzywa, które najbardziej lubię uprawiać, wskazałabym na te, których jeszcze nie miałam w ogrodzie, które są w pewnym sensie wyzwaniem, bo jeszcze ich nie znam. W moim warzywniku co roku mam takie „nowości”, ostatnio pepino, tomatillo, ale spróbowałam też upra-

wiać nieco zapomniane pasternak i skorzonę.

• **Czy to prawda, że trzeba mieć „rękę” do sadzenia, to znaczy jednym wszystko się udaje, a inni mają wciąż pod górę.**

– To jak ze wszystkim. Gdy zaczynamy uczyć się jeździć na nartach, nie zakładamy, że natychmiast zaczniemy szusować po czarnej trasie. Dajemy sobie czas na naukę.

Z warzywami powinno być podobnie. Oczywiście: jedna osoba będzie miała do tego naturalny talent i przyjdzie jej to łatwiej, inna będzie musiała nauczyć się tej sztuki, ale jestem przekonana, że większości osób się uda. Najważniejsze, to nie rzucać się od razu na wielką skalę, siać i sadzić mnóstwo różnych warzyw. Pierwszy rok warto traktować jak test: z jednej strony pokazujący, ile faktycznie jesteśmy w stanie poświęcić czasu i energii na warzywnik, z drugiej, jak idzie nam uprawa, co rośnie dobrze, co źle, jakie pojawiają się choroby. Dopiero z tą wiedzą, jeśli czujemy, że damy radę, wprowadzamy kolejne warzywa, powiększając ogródek.

• **Rada dla początkujących: od czego zacząć.**

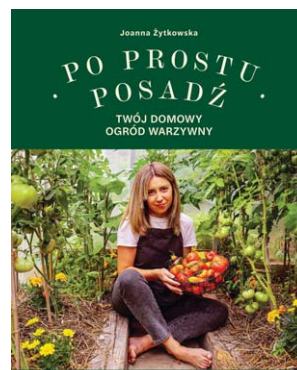
– Przede wszystkim trzeba zapomnieć o obawach i zacząć działać, pomyśleć jakie warzywa chcemy uprawiać, jakie warunki musimy i zapewnić i właśnie na nich się skupić. Nawet jeśli popełnimy jakieś błędy, to małe szanse, żeby warzywa w ogóle nie urosły. Możliwe, że będą słabsze, może nie będą miały idealnego kształtu albo plony będą ciut mniejsze, niż się spodziewaliśmy, ale będą – nasze pierwsze własne warzywa.

Warto przemyśleć, jakie miejsce mamy do dyspozycji, czy jest to kawałek ziemi przy domu, działka, na której będziemy tylko co kilka dni, czy może balkon. Każde wymaga innej opieki i będzie dawało inne możliwości. Ogólnie warzywa potrzebują sporo słońca, więc miejsca zacienione się nie sprawdzą. Warto też przemyśleć,

ile czasu realnie będziemy w stanie poświęcić na warzywnik. Kwadrans lub dwa dziennie i co jakiś czas weekend (np. na przygotowanie grządek, sadzenie i sianie) wystarczą. Ważna jest systematyczność, by nie pozwolić kumulować się pracy. Zanim zabierzemy się za siew i sadzenie trzeba przygotować miejsce – usunąć chwasty, zerwać darń, wyznaczyć grządki lub ustawić skrzynie, a jeśli to uprawa na balkonie – przygotować doniczki z ziemią. A potem zostaje już tylko zapelnąć miejsce roślinami.

• **Dziękuję za rozmowę i życze... No właśnie, czego życzy się ogrodnikom?**

– Każdy ogrodnik będzie wdzięczny za życzenia dobrej pogody, bo od niej zależy ogromnie dużo, jeśli chodzi o powodzenie upraw. Pogoda może bardzo pomóc, ale też bardzo zaszkodzić. A to, na co wszyscy czekamy od dnia, kiedy siejemy pierwsze nasionko są dobre plony. I właśnie takich dobrych plonów życzę wszystkim, i tym, którzy mają ogródek od wielu sezonów, i tym, którzy w tym roku debiutują. Oby ogród nam wszystkim dawał całe kosze pełne dobra.



SPOTKANIE AUTORSKIE

Z Joanną Żytkowską wokół książki „Po prostu posadź. Twój domowy ogród warzywny”. Kiedy? W sobotę, 11 marca, o godzinie 17. Miejsce: Fundacja Szpilka, ul. 3 Maja 22/4, Lublin.

Spotkanie otwarte, bez zapisów



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):
PIĄTEK: **Koncert:**
Stanisława

Celińska – 19.00 NIEDZIELA: **Skarb** – 16.00, 17.30
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: **Diabelski młyn** – 17.00; **Prawda** – 19.00 SOBOTA: **Prawda** – 19.00 NIEDZIELA: **Prawda** – 17.00; **Diabelski młyn** – 20.00
TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: **Phantom** – 18.00 NIEDZIELA: **Phantom** – 17.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Tajemniczy Ogród** – 09.30, 11.30, 18.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Na ziarnku grochu** – 10.00, 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Kongres futurologiczny** – 11.00, 19.00 SOBOTA: **Kongres futurologiczny** – 19.00 NIEDZIELA: **Koncert: Marek Dyjak** – 19.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: **Koncert Arte Dei Suonatori** – 19.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13):
PIĄTEK: **Ant-Man i Osa: Kwantomania**

2D dubbing – 16.10; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D napisy** – 18.50, 21.30; **Asteriks i Obeliks: Imperium Smoka** – 17.45; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 20.30; **Creed III** – 18.30, 21.00; **Filip** – 17.50; **Heaven in hell** – 22.15; **Imperium światła** – 14.40; **Kokainowy miś** – 13.50, 17.10, 20.10; **Krzyk VI** – 14.00, 16.40, 19.20, 22.00; **Magic Mike: Ostatni taniec** – 21.40; **Masz ci los!** – 13.10; **Pokolenie Ikea** – 19.20; **Szczęście Mikołajka** – 12.20, 16.20; **Tar** – 15.10; **W gorsecie** – 18.10; **Wieloryb** – 20.40; **Wróżka zębuszka** – 12.10, 14.10, 16.10; **Zadra** – 14.20, 18.20, 20.20, 22.20 SOBOTA NIEDZIELA: **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D dubbing** – 16.10; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D napisy** – 18.50, 21.30; **Asteriks i Obeliks: Imperium Smoka** – 15.20, 17.45; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 20.30; **Creed III** – 18.30, 21.00; **Filip** – 17.50; **Heaven in hell** – 22.15; **Imperium światła** – 14.40; **Kokainowy miś** – 13.50, 17.10, 20.10; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 13.10, 15.30; **Krzyk VI** – 14.00, 16.40, 19.20, 22.00; **Magic Mike: Ostatni taniec** – 21.40; **Masz ci los!** – 13.10; **Pokolenie Ikea** – 19.20; **Szczęście Mikołajka** – 12.20, 16.20; **Tar** – 15.10; **W gorsecie** – 18.10; **Wieloryb** – 20.40; **Wróżka zębuszka** – 12.10, 14.10, 16.10; **Zadra** – 14.20, 18.20, 20.20, 22.20

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Abyzou** – 22.00; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D dubbing** – 09.00, 15.50, 18.30; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D napisy** – 21.10; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 09.00, 10.00, 14.50; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 12.00; **Avatar: Istota wody 3D 4DX dubbing** – 10.00; **Creed III** – 18.50, 21.20; **Creed III 4DX** – 14.10, 19.20; **Filip** – 11.20, 20.40; **Heaven in hell** – 13.20; **Kokainowy miś** – 17.20, 19.30, 21.40; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 11.45, 14.00, 16.00, 18.20; **Krzyk VI 2D** – 13.00, 15.30, 18.10, 20.50; **Krzyk VI 4DX** – 16.30, 21.50; **Magic Mike: Ostatni taniec** – 16.20; **Maskarada** – 21.30; **Masz ci los!** – 15.20; **Mumie** – 11.00; **Plan na miłość** – 17.50; **Pokolenie Ikea** – 11.00, 20.15; **Szczęście Mikołajka** – 10.00, 14.00, 15.50; **W gorsecie**

– 19.00; **Wróżka zębuszka** – 09.00, 11.00, 13.00, 15.00, 17.00; **Zadra** – 13.10, 17.20, 19.30, 21.40 SOBOTA NIEDZIELA: **Azyzou** – 22.30; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D dubbing** – 15.50, 18.30; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D napisy** – 21.10; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.00, 12.20, 14.50; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 12.00; **Avatar: Istota wody 3D 4DX dubbing** – 10.30; **Creed III** – 18.50, 21.20; **Creed III 4DX** – 14.10, 19.20; **Filip** – 11.10, 20.40; **Heaven in hell** – 13.20; **Kokainowy miś** – 17.20, 19.30, 21.40; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.45, 11.45, 14.00, 16.00, 18.20; **Krzyk VI 2D** – 13.00, 15.30, 18.10, 20.50; **Krzyk VI 4DX** – 16.30, 21.50; **Magic Mike: Ostatni taniec** – 16.20; **Maskarada** – 21.30; **Masz ci los!** – 15.20; **Mumie** – 11.00; **Plan na miłość** – 17.50; **Pokolenie Ikea** – 11.00, 20.15; **Szczęście Mikołajka** – 10.00, 13.50, 15.50; **W gorsecie** – 19.00; **Wróżka zębuszka** – 11.00, 13.00, 15.00, 17.00; **Zadra** – 13.10, 17.20, 19.30, 21.40
MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D dubbing** – 10.30, 15.45; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.00, 14.00, 17.40; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpion** – 10.00; **Creed III** – 15.30, 19.25; **Filip** – 14.30, 17.20, 20.00; **Heaven in hell** – 20.15; **Kokainowy miś** – 13.15, 18.05, 20.40; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 12.00, 14.35, 17.00; **Krzyk VI** – 15.00, 17.50, 20.40; **Mumie** – 10.00; **Opiekun** – 12.15; **Pokolenie Ikea** – 10.00, 12.35, 18.30, 20.10; **Szczęście Mikołajka** – 10.00, 12.30, 13.30, 15.40, 17.50; **Wieloryb** – 20.50; **Wróżka zębuszka** – 09.45, 10.00, 12.05, 14.10, 16.15; **Zadra** – 18.20, 20.30 SOBOTA: **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D dubbing** – 10.10, 15.45; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.00, 12.30, 15.05, 17.40; **Creed III** – 15.20, 19.25; **Filip** – 11.40, 14.30, 17.20, 20.00; **Heaven in hell** – 20.15; **Kokainowy miś** – 13.00, 18.00, 20.20; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.10, 14.35, 17.00; **Krzyk VI** – 15.00, 17.50, 20.40; **Opiekun** – 12.15; **Pokolenie Ikea** – 12.35, 18.30, 20.10; **Szczęście Mikołajka** – 10.05, 11.20, 13.30, 15.40, 17.50; **Titanic. 25. rocznica 3D** – 11.45; **Wieloryb** – 20.50; **Wróżka zębuszka** – 10.00, 12.05, 14.10, 16.15; **Zadra** – 18.20, 20.30 NIEDZIELA: **Ant-Man i Osa: Kwantomania 2D dubbing** – 10.10, 15.45; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.25, 14.45, 17.45; **Creed III** – 15.20, 19.25; **Filip** – 11.40, 15.00, 17.20, 20.00; **Heaven in hell** – 20.15; **Il Boemo** – 12.00; **Kokainowy miś** – 13.00, 18.00, 20.20; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.10, 17.00; **Krzyk VI** – 15.00, 17.50, 20.40; **Opiekun** – 12.35; **Pokolenie Ikea** – 12.35, 18.30, 20.10; **Szczęście Mikołajka** – 10.25, 11.20, 13.30, 15.40, 17.50; **Titanic. 25. rocznica 3D** – 11.45; **Wieloryb** – 20.50; **Wróżka zębuszka** – 10.00, 13.00, 14.55, 16.15; **Zadra** – 18.20, 20.30
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Szczęście Mikołajka** – 08.30; **Języki przyjaciele** – 09.30; **Wróżka zębuszka** – 10.30; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpion** – 11.15; **Opiekun** – 14.30, 16.30, 17.45; **Holy Spider** – 15.30; **Imperium światła** – 18.30; **Filip** – 20.00 SOBOTA: **Jeziro Stone** – 10.00; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpion** – 11.30; **Wróżka zębuszka** – 12.00; **Szczęście Mikołajka** – 13.15; **Opiekun** – 13.30, 15.15, 17.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 15.30;

Holy Spider – 17.15; **Imperium światła** – 19.30; **Filip** – 19.45
NIEDZIELA: **Wróżka zębuszka** – 13.45; **Opiekun** – 14.00, 16.00, 18.00; **Szczęście Mikołajka** – 15.45; **Holy Spider** – 17.30; **Imperium światła** – 20.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **AfterSun** – 17.00; **Wieloryb** – 19.30 SOBOTA: **Wieloryb** – 17.00; **AfterSun** – 19.30 NIEDZIELA: **IO** – 17.00; **Wieloryb** – 19.30
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: **Filip** – 19.00 NIEDZIELA: **Filip** – 18.00
PULAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Filip** – 17.30; **Krzyk VI** – 20.00; **Szczęście Mikołajka** – 14.00; **Wróżka zębuszka** – 15.45 SOBOTA NIEDZIELA: **Filip** – 17.45; **Krzyk VI** – 20.15; **Opiekun** – 15.45; **Szczęście Mikołajka** – 12.15; **Wróżka zębuszka** – 10.30, 14.00
BIAŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: **Filip** – 16.00; **Pokolenie Ikea** – 20.20; **Wróżka zębuszka** – 14.15; **Zadra** – 18.25 SOBOTA NIEDZIELA: **Filip** – 15.30; **Pokolenie Ikea** – 20.00; **Szczęście Mikołajka** – 11.30; **Wróżka zębuszka** – 13.30; **Zadra** – 18.00
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: **Szczęście Mikołajka** – 15.15; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 3D dubbing** – 17.15; **Holy Spider** – 19.50 SOBOTA: **Yuku i magiczny kwiat** – 12.00; **Szczęście Mikołajka** – 14.30; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 3D dubbing** – 16.50; **Holy Spider** – 19.30 NIEDZIELA: **Szczęście Mikołajka** – 14.30; **Ant-Man i Osa: Kwantomania 3D dubbing** – 16.50; **Holy Spider** – 19.30
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Creed III** – 18.15; **Dwa bilety do Grecji** – 11.30, 17.40; **Filip** – 18.00; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 17.15; **Krzyk VI** – 20.00; **Opiekun** – 09.45, 19.30; **Pokolenie Ikea** – 15.00, 20.30; **Super Futrzak ratuje świat** – 10.00; **Szczęście Mikołajka** – 16.00; **Wróżka zębuszka** – 09.30, 10.30, 15.45; **Zadra** – 16.15, 20.45 SOBOTA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 12.00; **Creed III** – 18.15; **Dwa bilety do Grecji** – 17.30; **Filip** – 18.00; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 14.00; **Krzyk VI** – 14.15, 20.00; **Opiekun** – 19.00; **Pokolenie Ikea** – 16.45, 20.30; **Szczęście Mikołajka** – 12.00, 14.00, 16.00; **Wróżka zębuszka** – 13.30, 15.30; **Zadra** – 16.15, 20.45
NIEDZIELA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 12.00; **Creed III** – 18.15; **Dwa bilety do Grecji** – 17.30; **Filip** – 18.00; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 14.00; **Krzyk VI** – 14.15, 20.00; **Opiekun** – 19.00; **Pokolenie Ikea** – 16.45, 20.30; **Szczęście Mikołajka** – 12.00, 14.00, 16.00; **Wróżka zębuszka** – 13.30, 15.30; **Zadra** – 16.15, 20.45
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Ant-Man i Osa: Kwantomania dubbing** – 18.00; **Pokolenie Ikea** – 20.45; **Szczęście Mikołajka** – 14.00, 16.00 SOBOTA: **Ant-Man i Osa: Kwantomania dubbing** – 14.30; **Ant-Man i Osa: Kwantomania napisy** – 19.30 **Pokolenie Ikea** – 17.15; **Ślub doskonały** – 10.00; **Szczęście Mikołajka** – 12.30 NIEDZIELA: **Ant-Man i Osa: Kwantomania dubbing** – 15.00; **Ant-Man i Osa: Kwantomania napisy** – 17.45 **Pokolenie Ikea** – 20.30; **Szczęście Mikołajka** – 11.00, 13.00
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Wróżka zębuszka** – 14.30; **Szkoła magicznych zwierząt** – 16.00; **Ant-Man i Osa: Kwantomania** – 17.45; **Opiekun** – 20.00
LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK: **Szczęście Mikołajka** – 16.00; **Filip** – 17.45; **Opiekun** – 20.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Szczęście Mikołajka** – 15.00; **Filip** – 17.00; **Opiekun** – 19.15



Marek Dyjak w Centrum Kultury

MUZYKA W niedzielę, 12 marca o godzinie 19 w Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaśpiewa Marek Dyjak. Można spodziewać się nietypowego repertuaru. Urodzony w 1975 roku w Świdniku Marek Dyjak jest liderem zespołu grają-

cego pod jego nazwiskiem. Od lat kojarzony jest z dramatycznym repertuarem, który wykonuje mocnym, zachrypniętym głosem. Tym razem jednak widzowie mają usłyszeć „Nowego Dyjaka”. W programie koncertu znalazły się utwory znacznie

pogodniejsze i przywołujące dobre emocje. Występ będzie kontrastował z dotychczasowym wizerunkiem i dorobkiem wokalnym Marka Dyjaka – zapowiadają organizatorzy koncertu. Bilety na wydarzenie kosztują 80 i 90 zł.

DAD

Wielkopostne koncertowanie

WŁODAWA Trwa II Nadbużański Festiwal Muzyki Wielkopostnej we Włodawie. 12 marca o godz. 19 w kościele Św. Ludwika (ul. Klasztorna 7) rozpocznie się kolejny koncertów: recital organowy Stanisława Maryjewskiego oraz koncert Chóru Ziemi Włodawskiej „Włodaviensis” pod dyrykcją Marcina Obuchowskiego.

Stanisław Maryjewski to absolwent Instytutu Muzykologii na Wydziale Teologii KUL w klasie organów specjalnych prof. Jarosława Wróblewskiego. Kształcił się również na Wydziale Fortepianu, Klawesynu i Organów w klasie organów tego samego pedagoga na Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Jest pierwszym organistą Archikatedry Lubelskiej, członkiem Komisji ds. Muzyki Kościelnej oraz wykładowcą Studium Organistowskiego w Lublinie. W kolejne niedziele marca wystąpią m.in. Chór „Słoneczny Krąg” z Żułowa czy zespół The Fedor Family. Wszystkie koncerty są bezpłatne.

DAD

Największe przeboje Beatlesów

MUZYKA W niedzielę, 12 marca o godzinie 18 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) będzie można usłyszeć największe przeboje legendarnej grupy The Beatles w wydaniu symfonicznym. Znała polskiej publiczności z projektu Queen Symfonicznie, orkiestra Alla Vienna tym razem sięga po repertuar

wielkiej czwórki z Liverpoolu. W ramach projektu The Beatles Symfonicznie artyści prezentują unikatowe symfoniczne aranżacje piosenek Beatlesów. Wśród lubianych przez wszystkich utworów „Hey Jude”, „Yesterday”, „Let it Be”, „All You Need Is Love”, „She Loves You” znajdą się rów-

nież niezwykle adaptacje tych mniej znanych: „Because”, „Penny Lane”, „The End” jak i solowe kompozycje Paula, czy Johna („Live And Let Die”, „Imagine”) – zapowiadają organizatorzy. Bilety dostępne w sieciach ebilet.pl, kupbilecik.pl, ticketmaster.pl oraz eventim.pl.

DAD

Studenckie animacje

DO ZOBACZENIA Prace animowane studentów grafiki Wydziału Artystycznego UMCS będzie można zobaczyć w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16). Pokaz z cyklu „In Progres” w piątek, 10 marca o godz. 17. Cyfrowa Kronika Filmowa jest projektem prof. Joanny Polak, adiunkta w Zakładzie Sztuki Mediów Cyfrowych Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Pokazowi towarzyszyć będzie wystawa animacji studenckich. – Wystawa ma na celu zachęcić młode osoby do działania kreatywnego oraz przekonać tych, którzy za technologią nie przepadają, do samodzielnego eksplorowania świata wirtualnego. Animacje prezentowane będą w formie filmu oraz kodu QR do kanału na YouTube, gdzie będą znajdowały się wszystkie filmy z wystawy – zapowiadają organizatorzy.

DAD

Herba Micze

MUZYKA Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na koncert grupy Herba Micze. Zespół wystąpi w Klubie Muzycznym CSK 10 marca o godz. 20. To formacja grająca muzykę reggae w różnych jej odmianach z przewagą modern roots, roots i ragga. Zespół powstał w 2008 roku w Lublinie i na przestrzeni lat skład grupy wielokrotnie się zmieniał. Od 2018 roku Herba Micze koncertuje w stałej formacji. Grupa wystąpi w składzie: • Kuba „Jupik” Abramiuk – wokal • Mateusz „RaQ” Rak – saksofon/back wokal • Paweł Nowak – perkusja, • Karol Kisiej – bas • Mikołaj Szpunar – instrumenty perkusyjne • Łukasz Zin – piano • Matusz Hejno – gitara. Bilety: 30 złotych.

DAD

W poszukiwaniu sów

NA TROPIE W najbliższą niedzielę, 12 marca o godzinie 19, będzie można poszukać sów w Starym Gaju. Na specjalny spacer zaprasza Dzielnicowy Dom Kultury Czuby Południowe. Wszyscy chętni będą mogli razem pospacerować nocą po lesie, słuchając jego odgłosów i szukając sów. – Porozmawiamy o sowach w naszym kraju, zobaczymy ich pióra i wypłuwki. Dowiemy się, jakie odgłosy wydają te ptaki i gdzie mieszkają oraz jak przystosowały się do nocnego życia – zapowiadają inicjatorzy projektu. Uczestników oprowadzi Jakub Orłowski, czyli Inspektor Bywak. Koszt udziału: 5/10 zł. Obowiązują zapisy pod adresem mailowym: zajecia@ddkczubypoludniowe.pl.

DAD

Usiądźmy przed drogą

MUZYKA Piątek, 10 marca, godz. 18: w Domu Kultury LSM (ul. Wallenroda 4a) rozpocznie się koncert autorskich piosenek Adama Szabata „Usiądźmy przed drogą”. W repertuarze kilkanaście utworów z gatunku piosenki literackiej, zaaranżowanych na dwuosobowy zespół muzyczny (gitara akustyczna, śpiew). W koncercie u boku Adama Szabata wystąpi gitarzysta Waldemar Korzeniowski. Bilety na koncert kosztują 20 zł.

DAD



FOT. MACIEJ RUKASZ / MATERIAŁY NADESŁANE

Kongres Futurologiczny

NA SCENIE Czytelnia Dramatu zaprasza na kolejne pokazy „Kongresu Futurologicznego” w reżyserii Daniela Adamczyka. Przedstawienie na podstawie prozy Stanisława Lema będzie można zobaczyć 10 i 11 marca o godzinie 19.

Reżyser Daniel Adamczyk i dramaturg Maciej Gorczyński wzięli

na warsztat bogatą twórczość Stanisława Lema, odczytując ją na nowo, przez pryzmat współczesnego świata.

W niedalekiej przyszłości, w świecie owładniętym kryzysem demograficznym i klimatycznym, odbywa się Światowy Kongres Futurologiczny. Ijon Tichy, gwiazdny

podróżnik i naukowiec w jednej osobie, wysłany na ten nietypowy i barwny zjazd, podejmuje próbę zrozumienia wydarzeń, które szybko przyjmują nieoczekiwany obrót

– Szczególnym atutem spektaklu jest autorska muzyka, wykonywana na żywo, za którą spek-

takl otrzymał nagrodę specjalną w VIII Konkursie na Inscenizację Dawnych Dziel Literatury Polskiej „Klasyka Żywa” – podkreślają organizatorzy pokazu.

W obsadzie: Michał Józwick i Jarosław Tomica.

Bilety: 30-50 złotych.

DAD

Arte Dei Suonatori



MUZYKA W ramach cyklu „Scena Muzyki Polskiej” Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na koncert zespołu Arte Dei Suonatori. Kiedy? W piątek, 10 marca o godzinie 19.

Formacja zajmuje się przede wszystkim wykonawstwem historycznym. Grupa koncentruje się na nieustannym zgłębianiu sedna języka muzycznego kompozytorów minionych epok.

W repertuarze koncertu znajdą się kompozycje Józefa Krogulskiego, a zespół wystąpi w składzie:

• Katarzyna Drogosz • Anne Freitag • Toni Salar-Verdu • Ewa Go-

lińska • Aureliusz Goliński • Anna Krzyżak-Siarkowska • Kathrin Sutor • Anna Bator.

Bilety na koncert kosztują 20 i 30 zł.

DAD

Diaporamy Radosława Bułtowicza

DO ZOBACZENIA Galeria Labirynt (ul. Popiełuszki 5) zaprasza na pokaz diaporam Radosława Bułtowicza „Zaginął w akcji”: 11 marca o 18, 18.20 i 18.40.

Będzie to widowisko na pograniczu filmu i fotografii. Pokazowi będzie towarzyszyć ścieżka dźwiękowa w wykonaniu Maliny i Ady Bułtowicz. Całość rozegra się w przestrzeni wystawy „Piosenka o mojej rodzinie”.

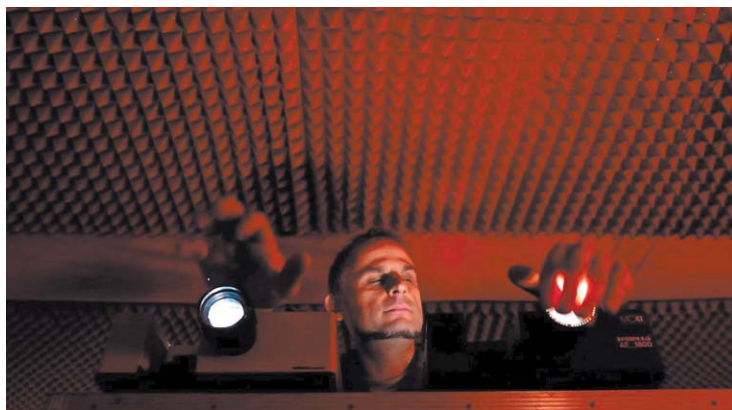
Radosław /eRBU/ Bułtowicz to artysta wizualny, współpracujący przy spektaklach, koncertach i in-

nych wydarzenia. Realizuje „mapping” sceny lub wnętrza, w myśl idei, że ekran to za mało.

– eRBU często używa płynów w wizualizacjach: korzysta m.in. z diaskopów, co daje możliwość „zfalowania” ekranu i całej przestrzeni. Wymienione ornamenty tła wraz z wrażeniem animacji poklatkowej realizuje za pomocą urządzeń analogowych – opowiadają organizatorzy.

Wstęp na wydarzenie w cenie biletu do galerii.

DAD



Aleja rocka

MUZYKA Największe hity muzyki rockowej. We wtorek, 14 marca o 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) wstąpi Narodowa Orkiestra Symfoniczna z Odessy.

Kultowe utwory The Beatles, Tiny Turner, Led Zeppelin, Pink Floyd, Queen czy AC/DC na jednej scenie. W ramach międzynarodowego widowiska wystąpi orkiestra symfoniczna, soliści oraz chór i tancerze z Ukrainy oraz polski zespół rockowy Żuki, który świętuje swoje 35-lecie.

Koncert uświetnią wyjątkowa oprawa wizualna oraz efekty specjalne.

– Każdy z widzów będzie miał możliwość włączenia się w ten niezwykle performance – unosząc się na rockowej fali świetlnej i dźwiękowej, zanurzy się w oceanie muzyki – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

Bilety na koncert kosztują 120 złotych, a dostępne są m.in. na stronie bilety.pl.

DAD

Od realizmu do surrealizmu



FOT. GRZEGORZ WRÓBEL - DRZEWO ŻYCIA

DO ZOBACZENIA Prace Grzegorza Wróbla będzie można od 11 marca oglądać w Galerii OKNA Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie (ul. Pełowiaków 12). Wernisaż wystawy „Od realizmu do surrealizmu w akwareli” o godzinie 18. Grzegorz Wróbel urodził się w 1983 roku w Warszawie. Od 2009 roku pasjonuje się akwarelą. Ma w swoim dorobku udział w licznych plenerach w Polsce oraz za granicą. Od 2013 roku jest członkiem Stowarzyszenia Akwarelistów Polskich.

– W swoich akwarelach staram się uchwycić niepowtarzalność miejsc poprzez pokazanie światła, kolorów i przede wszystkim przestrzeni. W moich pracach dominują tematy miejskie i architektura ale nie brakuje krajobrazów, portretów czy tematów surrealistycznych – opowiada Wróbel.

Wstęp wolny. Wydarzenie dostępne dla osób z niepełnosprawnością ruchową.

DAD

Koegzystencje

FOTO W piątek, 10 marca o godzinie 19 w Kulturalnej (ul. Grodzka 26 w Lublinie) rozpocznie się wernisaż wystawy fotografii Magdaleny Chojnackiej zatytułowanej „Koegzystencje”.

– Jeden świat może być pobudzony drugim, dając sobie nawzajem więcej, niż przemijanie. Co, jeśli nie zanurzanie się w człowieku, splatanie życiorysów, jest tym podstawowym doświadczeniem, które nas kształtuje? Portretowanie ludzi to mój hołd dla ludzkiej indywidualności. Dlatego staram się ocalać esencję tych spotkań w kadrze. Alchemia portretu niezmiennie kradnie mi serce – mówi Magdalena Chojnacka.

Wystawę będzie można oglądać 13 kwietnia.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Zurek i zurownik

W lubelskich sklepach rządzi żurek kujawski. A gdzie żurek żukowski, duma naszej regionalnej kuchni? W okresie postu warto postawić na żurek, gdyż ma ciekawą historię, jest zdrowy, szybko się robi i istnieje kilka jego bardzo smakowitych odmian

Waldemar Sulisz

O żurku przypomniała ostatnio na swoim blogu „Prowincja od kuchni” dr Aleksandra Kleśta Nawrocka, współpracownica prof. Jarosława Dumanowskiego, na którego wiedzę często się w tym miejscu powołujemy. Przypomniała pisząc, że im bliżej Wielkanocy, tym w telewizji więcej reklam żurku, który nazwała szczęściem na talerzu. Przypomniała też, że o żurku kujawskim pisał już Oskar Kolberg.

W dawnej, wiejskiej kuchni zakwas na żur zawsze był pod ręką, a gliniany garnek na żur nazywany był żurawnikiem. I od tego żurawnika zaczniemy. Kto nie ma, łatwo kupi, choćby w sklepie z rękodziełem na Starym Mieście w Lublinie. Żeby zrobić dobry zakwas warto wystarać się od dobrą mąkę, najlepiej z młyna. I na samym początku podrzucamy przepis na żur z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Żur. Przepis sprzed prawie stu lat

„Potrawa ta dawniej bardzo używana, coraz bardziej wychodzi z użycia, a można ją polecić jako bardzo zdrową i oszczędną zupę na śniadanie, czy też kolację, ale trzeba ją starannie przyrządzić. Chcąc mieć dobry żur, najlepiej zakwasić w garnku kamiennym albo glinianym kawałek ciasta wielkości jajka od piekarza, albo zostawić od pieczenia chleba. Ciasto rozmoczyć i dodać trzy łyżki rżannej [żytniej] mąki i pół kwarty letniej wody i niech się pierwszy raz najmniej 48 godzin kwas w ciepłym miejscu albo na piecu kwasi. Zagotować kwartę wody i na wrzącą wodę wlać tego kwasu filiżankę, zasolić, gotując wolno około ½ godziny, starannie go szumując. Dobrze ugotowany żur musi być przezroczysty, a nie kłajstrowaty i gęsty, i mieć przyjemny kwaskowaty smak. Można go doprawić masłem lub smalcem. Podaje się do niego kartofle całe lub smażone. Gotując żur codziennie, trzeba co dzień 2 łyżki mąki świeżo przysypać, i dodawszy letniej wody, dobrze rozbić. Gotując go rzadziej, trzeba zawsze 24 godziny przed gotowaniem odnowić, gdyż mając garnek zakwaszony, gdyby dłużej kisał, dostałby gorzkiego smaku.

Z rodzynkami i ze śledziem

A wracając do żurku, na wspomnianym blogu „Prowincja od kuchni” czytamy, że postny żurek nie zawsze był taki, jak dziś:

„Zupa postna, czyli żurek. Tartego chleba żytniego półkwarty wzięwszy do rondelka, dodać ćwierć funta rodzenek oczyszczonych,



tyłek cukru, kawałek cynamonu, trochę skórki z cytryny, w półkwarcie wina białego i tyleż wody, zagotować, wysypać chleb tarty do wazy, i wylać zupę”.

(J. Szytler, „Kuchnia postna podająca najoszczędniej- sze sposoby sporządzania potraw rybnych oraz zup, chłodników, pieczystego, marynat, jarzyn, melszej-sów, ciast itp.”, Wilno 1848, s. 13).

Był nawet żur ze śledziem: „Najlepszy żur, w domu kwaszony, robi się w następujący sposób: w garnku glinianym kawałek ciasta wielkości jajka od piekarza, albo zostawić od pieczenia chleba. Ciasto rozmoczyć i dodać trzy łyżki rżannej [żytniej] mąki i pół kwarty letniej wody i niech się pierwszy raz najmniej 48 godzin kwas w ciepłym miejscu albo na piecu kwasi. Zagotować kwartę wody i na wrzącą wodę wlać tego kwasu filiżankę, zasolić, gotując wolno około ½ godziny, starannie go szumując. Dobrze ugotowany żur musi być przezroczysty, a nie kłajstrowaty i gęsty, i mieć przyjemny kwaskowaty smak. Można go doprawić masłem lub smalcem. Podaje się do niego kartofle całe lub smażone. Gotując żur codziennie, trzeba co dzień 2 łyżki mąki świeżo przysypać, i dodawszy letniej wody, dobrze rozbić. Gotując go rzadziej, trzeba zawsze 24 godziny przed gotowaniem odnowić, gdyż mając garnek zakwaszony, gdyby dłużej kisał, dostałby gorzkiego smaku.

(Tania kucharka zawierająca liczne przepisy, Grudziądz 1906 r.)

Żur kujawski

Regionalny przepis na żur kujawski. Podajemy go z dwóch powodów. Po pierwsze: zawiera dobry patent na zakwas. Po drugie: po ugotowaniu jest bardzo smaczny.

SKŁADNIKI: biała kielbasa, boczek wędzony, cebula, maślanek, czosnek, majeranek, pieprz, sól, ziele

angielskie, śmietana, mąka, cytryna.

WYKONANIE: przygotowanie zakwasu (kiszzenie żuru): 10 dag mąki żytniej wysypać do żurawnika (dzbanka glinianego) i zalać 1/2 litra wody przegotowanej letniej. Dobrze wymieszać, przykryć (np. czystą ściereczką, kawałkiem papieru) i odstawić w ciepłe miejsce na około 3 dni.

Po upływie trzech dni gotowy zakwas zlać, zostawiając niewielką ilość na dnie (stanowi to zaczyn do następnej porcji zakwasu – dosypać mąki żytniej i znów zalać letnią, przegotowaną wodą). Następna porcja ukiśnie szybciej, ponieważ zawiera już żywe kultury bakterii kwasu mlekowego powstałe w procesie kiszenia.

Żur wymieszać, połączyć z wodą i rozartymi przyprawami a następnie zagotować. Cebulę obrać, drobno siekać i podsmażyć na tłuszczu z wędzonką. Do zupy dodać podsmażoną cebulę z wędzonką lub kielbasę (w wersji postnej nie dodaje się mięsa ani okras). Następnie dodać kilka łyżek zahartowanej śmietany (również nie musi być dodana, zamiast śmietany można dodać także mleka).

Przepis za Stowarzyszeniem Partnerstwo Dla Ziemi Kujawskiej, Aleksandrów Kujawski.

Żur żukowski

Król żuru w naszym regionie. Z twarogiem. Na tygodniu na łopatce, w piątek bez.

SKŁADNIKI: 700 g chleba razowego, 500 g łopatki wieprzowej, 2 litry wody na zakwas, 2 litry na wywar, czosnek, liść laurowy, sól, pieprz.

WYKONANIE: chleb pokruszyć, zalać przegotowaną wodą (2 litry), najlepiej w glinianym naczyniu,

dodać kilka ząbków czosnku. Całość odstawić na 3 doby. Ugotować wywar z łopatki wieprzowej, soli i liści laurowych. Do wywaru pod koniec gotowania dodać precedzony zakwas. Mięso wyjąć, pokroić w kostkę, włożyć do zupy. Podawać z kostkami twarogu.

Żur na kiszonych rydzach z Pułankowic

SKŁADNIKI: litr kiszonych rydźów, 2 litry bulionu na wołowinie, 1 szklanka gęstej śmietany, 1 szklanka maślanek, 50 dag ziemniaków tłuczonych z masłem, sól, pieprz.

WYKONANIE: rydze oddzielić od cebuli. Pokroić na kawałki. Do bulionu wrzucić cebulę i gotować 20 minut. Dodać pokrojone rydze. Gotować 10 minut. Wlać roztrzępaną śmietanę i maślanek. Doprawić solą z pieprzem. Na talerzu do zupy układać porcję gorących ziemniaków, oblewać żurem, tak, by ziemniaki wystawały ponad zupę. Można posypać zieloną pietruszką.

Zupa chrzanowa z pieczonymi ziemniakami

Na koniec autorski przepis **KUBY PIĘTOWSKIEGO** – niezależny szef kuchni z Lublina, na zupę chrzanową, która w wielu miejscach w Polsce zastępuje w poście żur.

SKŁADNIKI: 1 por biała część, 1/3 selera, 1 cebula, 2 ząbki czosnku, 800 ml bulionu warzywnego, sól, pieprz, 1 liść laurowy, 2 ziele angielskie, majeranek, 1 łyżka chrzanu tartego, czubata natka pietruszki, 3 łyżki

Żurek warto podać z porcją tłuczonych ziemniaków, które wystają nad poziom zupy, i zostały ozdobione omastą

FOT. WALDEMAR SULISZ

i starty na tarce seler. Zalać bulionem, dodać liść laurowy, ziele i gotować na wolnym ogniu około 15 minut. Na końcu dodać chrzan tarty i zmiksować blenderem. Do śmietany dodać dwie łyżki zupy, wymieszać i dopiero wlać do zupy. Już nie gotować. Doprawić solą, pieprzem, majerankiem i natką.

Szczęście na talerzu

To dla mnie żur solski na Rozdrożu, na biłgorajskiej ziemi. Mało on postny, więcej grzeszny, w smaku wybitny, tradycją pachnący, bo tak naprawdę zakwasem jest tu tradycja.

Pisałem już, że za takim żurem tęskniłem, odkąd porzuciłem rodziną Galicję. Po pierwsze ugotowany na porządnym rosół z kaczki. Po drugie kraszony porządnym zakwasem, który tu w Soli robi się po solsku. Po trzecie, w barszczu było dużo porządnej wiejskiej kielbasy, wędzone żeberko, dobry boczek.

Ale najważniejszy był ser. Solony i podsuszany. Zwany tu dzieżkowym, od dzieży, w której jest ubity i zalany masłem. Albo suszony w płóciennych woreczkach. W gorącym barszczu delikatnie się rozpuszczał, jego smak harmonijnie łączył się ze smakiem zakwasu. To najlepszy barszcz żur, zwany tu też barszczem w całym powiecie biłgorajskim. A nawet wraz z żurem krzczonowskim i pułankowickim w całym województwie lubelskim.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM